Nr. 90.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — [Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 18 kwietnia 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 17 kwietnia.

(Różne szczegóły z obecnego położenia Francyi. — Głosy prasy francuskiéj i zagranicznéj o grozie położenia tego. — Doniesienia z Londynu, Rzymu i Białogrodu).

Po trzecim już z kolei, a świetnym tryumfie wyborczym jenerała Boulangera wielkie rozczarowanie i rozstrój panuje w obozie oportunistów francuzkich. Frakcye umiarkowane liczyły na to, że z pomocą nieprzyjaznych Boulangerowi socyalistycznych i robotniczych stronnictw do pewnego stopnia przynajmniéj opór stawić będą mogły agitacyi „boulangerowskiéj“ — że kandydat oportunistyczny, p. Foucart, uzyska dość znaczną ilość głosów, tak że nawet przyjśćby mogło do uzupełniających wyborów. Tymczasem stało się inaczéj; jak wczoraj już wyłuszczyliśmy, jenerał przeszedł ogromną większością głosów — a ilość wotów, oddanych na p. Foucarta, jest w stósunku do tego zupełnie znikającą. To też w miarę coraz to świetniejszych sukcesów, burzliwy jenerał z coraz to większą występuje śmiałością i pewnością siebie. To, do czego on dąży otwarcie — o czém głosi przy każdéj sposobności — jest to przedewszystkiém i nasamprzód rozwiązanie Izb i rewioya zasadnicza konstytucyi obecnéj; po za tém kryje się chęć otrzymania dyktatury wojskowéj i cywilnéj za pomocą plebiscytów. W tym duchu brzmi téż zupełnie i list otwarty, jaki wystósował Boulanger wczoraj do wyborców swych w departamencie północy, a w którym dążności powyższe wyrażone są niewątpliwie — lubo jenerał obiecuje Francyi nową jakąś konstytuantę, wolną od samowładnych i ambitnych dążeń członków dzisiejszéj Izby. Dotychczasowe manifestacye „boulangerowskie“ nie wywołały jeszcze w i ę k s z y c h r o z r u c h ó w i n i e p o k o j ó w w departamencie północy lub Paryżu — gdzie ostatniéj niedzieli śmieszną na korzyść jenerała urządzono demonstracyą. Po północy zebrały się na ulicy Montmartre przed jednym z domów, w którym znajdują się redakcye pism radykalnych, znaczne tłumy ludności; pokazywano tam transparenta, wyszydzające osobę Juliusza Ferrego, a stawiające na piedestale jenerała Boulangera. Tłumy gwizdały wobec pierwszych, a przyklaskiwały drugim — zresztą jednak zachowały się dość spokojnie. — Według dzienników paryzkich hrabia Paryża niezadługo wystąpi z nową odezwą do narodu. Co się tyczy księcia Wiktora Bonapartego, to donosi w téj mierze brukselski korespondent berlińskiego „Tageblattu,“ że w dniu dzisiejszym zgromadzi się koło niego w Brukseli liczny zastęp wybitnych bonapartystów, w celu zredagowania uroczystego manifestu. Otoczenie księcia uważa agitacyą na korzyść Boulangera jako pierwszy krok do bonapartystowskiéj restauracyi. Według niektórych pism brukselskich jedynie tylko z woli i za poparciem księcia Wiktora odniósł Boulanger świetne niedzielne zwycięztwo — a bonapartyści mają go postawić raz jeszcze na kandydata w departamencie sabaudzkim, gdzie dnia 29 kwietnia odbędą się uzupełniające wybory.

W obec groźnego tego położenia rzeczy oportunistyczne stronnictwo dąży do tego, aby połączyć się z umiarkowanymi konserwatystami — a na téj kombinacyi ma oprzeć się nowy gabinet po upadku p. Floqueta. Prywatna paryska depesza berlińskiéj „Post“ zaznacza, że i obecne ministerstwo szuka dróg wyjścia i ratunku. W dniu dzisiejszym ma ono się nad tém naradzać, w jaki sposób mogłoby uzyskać wotum zaufania jak najspieszniéj po zejściu się Izb. Wysuniętym ma więc zostać na plan pierwszy projekt do tego rodzaju prawa, za którém nie mogliby głosować stronnicy Boulangera wspólnie z republikańską większością Izby.

Co się tyczy stronnictw antirepublikańskich, to w łonie orleanistów panować ma chwilowo wahanie i niezgoda — bonapartyści zaś stanowczo chcą już odrzucić wszelkie kompromisa i ugody z oportunistami. Zamięszanie i niepewność w sferach parlamentarnych wzrasta z dniem każdym. Odbija się to też w gorączkowym tonie prasy francuskiéj. Pisma oportunistyczne otwarcie przyznają, że rzeczpospolita poniosła przez wyborcze zwycięstwa Boulangera niewątpliwie klęskę. Słynny publicysta Reinach pisze w „République française“ — że w całéj Francyi „zawiał duch szaleństwa — lubo jeszcze nie wypada tracić nadziei.“

„Journal des Débats“ rozpisuje się o niemocy republikańskiéj koncentracyi, kładąc nacisk na to — że umiarkowani nie będą już głosować na radykalnego. „Petit Journal“ zwraca uwagę rządu na groźne znaczenie ostatnich wyborczych głosowań. Wszystkie pisma polityczne zgadzają się na ten punkt jeden — że zwycięstwa Boulangera wyrażają przedewszystkiém inném protest wymowny kraju przeciw wewnętrznéj polityce dotychczasowych gabinetów. „Siècle“ zapowiada, że skoro tylko w przyszły czwartek ukaże się w Izbie jenerał Boulanger — rozpocznie on natychmiast debatę o konieczności rozwiązania Izb i rewizyi konstytucyi. Manifestacya zaś przeciw prawu ogólnego głosowania sprowadzi za sobą ważne zmiany w składzie dotychczasowych stronnictw, a niepodobną jest rzeczą, skutki zmian tych obliczyć. „Intransigeant“ zapowiada nową erę w historyi Francyi. Prasa „boulangerowska“ nie tai radości z tryumfów odniesionych, a inspiratora swego ogłasza panem sytuacyi.

Londyński „Times“ obszerny artykuł poświęca obecnemu położeniu Francyi. Kładzie on nacisk na to, że Boulanger do Izby deputowanych wnijdzie jako przedstawiciel najwybitniejszy wszystkich francuzkich malkontentów. Francya sama oddaną już została na łup polityki t. zw. „pronunciamento“. „Standard“ zaś stawia następującą tezę: „Stronnictwa, popierające Boulangera, winny się zapytać samych siebie — czy rzeczywiście Francya gotową już jest do wojny odwetowéj. Jeżeli przyjaciele Boulangera wojnę za konieczną uważają — to i Niemcy z pewnością zgodzą się na to samo. Czyż Niemcy nie zastanowią się nad tém, czyby stósownem było czekać tak długo, dopóki Francya nie przygotuje się dostatecznie do wojny pod dowództwem jenerała?“

Juliusz Ferry, jako najwybitniejszy przedstawiciel oportunistycznego kierunku, podniósł rękawicę rzuconą stronnictwu jego przez Boulangera. W dniu wczorajszym wygłosił on dłuższą mowę w Epinal, w któréj usprawiedliwiał postawę i czynności stronnictwa umiarkowanych republikanów, a Boulangera nazwał żołnierzem rokoszu. Zdaniem mówcy obecna Izba deputowanych nadużywała środka przesileń gabinetowych — a kryzis teraźniejsza dowiodła, że system bezpośredniego głosowania nie jest bezbłędnym i nieomylnym.

Położenie, w którém się znajduje Francya w chwili bieżącéj, jest niejako powtórzeniem, plagiatem dnia 2 grudnia — a wyrażenia, któremi się posługują pewne sfery, są dwuznaczne, zamaskowane i tchnące groźbą. Mówca będzie popierać gabinet p. Floqueta — ale gabinet ten stanąć musi otwarcie do walki przeciw „boulangeryzmowi“ — musi on doprowadzić do skoncentrowania frakcyi republikańskich naprzeciw agitacyom na korzyść cezaryzmu i plebiscytów. Powrót do cezaryzmu niechybnie sprowadzi za sobą wojnę zewnętrzną — a Francya utraci szacunek Europy, jeżeli po raz drugi w ciągu lat czterdziestu weźmie mierność za geniusz a Katylinę za Waszyngtona. Mówca poczytuje to sobie za zaszczyt, że jest przedmiotem wycieczek dla pism pozostających w służbie Boulangera; wszyscy prawi obywatele Francyi winni się porwać ku zwalczaniu wszelkich zakusów cezaryzmu — który w historyi Francyi pozostawiał za sobą zawsze tylko krew wylaną i hańbę narodu.

Z innych spraw zagranicznéj polityki szczupłe dziś tylko otrzymujemy wiadomości.

Donosiliśmy wczoraj na tém samém miejscu o świeżém przyaresztowaniu irlandzkiego patryoty, Wiliama O'Brien. Sąd karny w Lougrea naznaczył termin śledztwa publicznego na przyszły czwartek, tymczasowo zaś puszczono podsądnego za kaucyą na wolność.

Ojciec św. w dniu wczorajszym przyjmował w audyencyi pielgrzymów austryackich, przybyłych do Rzymu z okoliczności jubileuszu papiezkiego. Przywódzca deputacyi pielgrzymów, hr. Pergen odczytał adres okolicznościowy. Leon XIII dziękował deputacyi za dowód przywiązania i uległości dla władzy kościelnéj, kładąc nacisk na ścisłość związków istniejących między Stolicą św. a domem habsburskim i zalecając pielgrzymom, aby zawsze zachowali wierność dla monarchy swego, a pilnie strzegli sprawy religijnego wychowania ludów Austryi.

Skupczyna serbska w dniu wczorajszym znaczną większością głosów zatwierdziła prawo, mocą którego we wszelkich kwestyach i wyborach gminnych opłacający 10 fr. rocznego podatku ma mieć prawo głosowania. Budżet przedłożony na rok 1887/88 wykazuje 33,500 franków przewyżki.

---

* *W sprawie układów* pomiędzy Watykanem a Rosyą otrzymała „Neue Freie Presse“ następujący telegram:

„Rzym, 14 kwietnia. „Osservatore Romano“ rozpisuje się o wzburzeniu, jakie zapanowało w Królestwie Polskiém w skutek układów rosyjsko-watykańskich. Organ watykański polemizuje z dziennikami, które głoszą oderwanie się Polaków od Kościoła (!), opowiada następnie, jak gościnnie polscy pielgrzymi podejmowani są w lazarecie św. Marty, jakie dary złożą Papieżowi na audyencyi, która ma się odbyć pojutrze, i kończy apostrofą do Polaków, aby nie wierzyli podszeptom liberalizmu, który pragnąłby odwrócić ich od Kościoła, lecz zaufali Ojcu św., który ich nie opuści i zawsze pamięta o dawném haśle: *„Polonia semper fidelis.“* Artykuł „Osservatore“ uważają tutaj za znak, że Watykan skłonny jest do uwzględnienia życzeń polskich.“

Tyle telegram „N. Fr. Presse“. Samego artykułu „Osservatore“ dotąd nie znamy.

Wiece.

W Nowém Mieście w niedzielę, dnia 22 kwietnia.

Parcelacya Wałdowa.

Pan dr. Teodor Kalkstein, który już w roku zeszłym wydał broszurę p. t. *„Położenie nasze a ustawa o kolonizacyi niemieckiéj z dnia 26 kwietnia 1886 r.“*, zalecającą jako najważniejszy środek ratunku wobec kolonizacyjnych usiłowań rządu *rodzimą kolonizacyą wewnętrzną*, — ogłosił obecnie rozprawę p. t. *„Spółki rolne“*, w któréj stara się wykazać, że do praktycznego przeprowadzenia owéj wewnętrznéj kolonizacyi najodpowiedniejszą formą są *Spółki rolne*, opierające się na podstawie prawa o Spółkach zapisanych z dnia 4 lipca 1868 r. Spółki te — zdaniem p. dr. Kalksteina — nie tylko wspierać mają rólnictwo pośrednio rozwojem kredytu i przemysłu, ale raczéj mają one już wprost uskuteczniać samą kolonizacyą wewnętrzną, wytwarzać nowe stósunki agrarne, odpowiednio do potrzeb naszych socyalnych.

Istotę tak pojętych Spółek rolnych przedstawia autor praktycznie na przykładzie świeżo dokonanéj parcelacyi Wałdowa. Pozwalamy sobie powtórzyć ten ciekawy ustęp broszury p. Kalksteina.

Parcelacya Wałdowa — pisze autor — była niejako próbą dla przekonania się:

1) czy w masach ludności rolniczéj jest chęć do nabycia ziemi na własność i zyskania przez to samodzielności, oraz czy ludność ta posiada wystarczający do tego zasób kapitałów?
2) czy ta sama ludność zrozumie potrzebę zespolenia pracy i kapitału i czy do tego zespolenia sama się przyłoży?
3) czy *Spółka rolna* zaspokoi w równéj mierze interes nabywających parcele, jak i dziedzica?
4) czy Spółka okaże się właściwą pośredniczką do uregulowania spraw administracyjnych i prawnych, które się łączą z każdą parcelacyą?

Zebrane doświadczenie dało na to w znacznéj części pomyślną odpowiedź. Niepodobna przecież przewidzieć, czy nie zajdą z biegiem czasu jakie nadzwyczajne wypadki, któreby na złe obrócić mogły to, co się dzisiaj bardzo pomyślnie przedstawia. Do tego potrzeba wielu lat, bo w tych dopiero rzecz cała ostatecznego doczekać się może załatwienia.

Warunki, w jakich Wałdowo parcelować wypadło, nie były zaiste dla przedsięwzięcia tego korzystne.

Hipoteka przeciążona bardzo, nadto opisana niedogodnemi zastrzeżeniami, ziemia wcale nieponętna, okolica wynarodowiona, a zewsząd czyhające oczy nieprzychylne, aby znaleść powód do przeszkodzenia.

Wałdowo leży w powiecie chełmińskim, 2 kilometry w bok od szosy z Grudziądza do Chełmna a $3^1/_2$ kilometra od drugiéj z Gorzuchowa do Radzyna. Odległość od miast jest $1^1/_2$ mili od Grudziądza, 3 mile od Chełmna, 2 od Wąbrzeźna, 2 od Radzyna. Do szosy jednéj i drugiéj wiedzie kręta piaszczysta i górzysta droga.

Terytoryum wałdowskie przecina drugorzędna kolej nadwiślańska. Najbliższa stacya kolei i poczta w Gorzuchowie na $^1/_2$ mili odległości.

Z dwóch stron przylegają do Wałdowa koloniści niemieccy, maleńkim kawałkiem las rządowy, zresztą graniczy ono z folwarkami w ręku Niemców lub żydów.

Fabryk nie ma w pobliżu wcale; w grudziądzkich, zresztą nieznacznych, nie będzie zapewne roboty dla nowych polskich robotników. Mieszkający bliżéj Grudziądza koloniści niemieccy dostarczą zupełnie tyle rąk, ile ich będzie potrzeba w Grudziądzu i w lasach rządowych.

Z tych względów przeto nie można było dzielić Wałdowa na zbyt drobne parcele, z którychby rodzina wyżyć nie mogła, choć takich właśnie na razie nasza ludność robocza najwięcej poszukuje.

Trzeba było uwzględnić i tę okoliczność, że zamożniejszy włościanin nasz stroni od okolic gęsto innoplemienną ludnością przesianych. Należało więc liczyć głównie na *robotników* wiejskich, otrzaskanych w służbie po folwarkach z obyczajem niemieckim; daléj na drobnych *rzemieślników*, przywykłych po miastach do niemieckiego towarzystwa. Tak więc nie było można tworzyć z Wałdowa dwóch najpopytniejszych rodzai parcel: wielkich gospodarstw włościańskich i drobnych zagonowych kawałków dla robotników.

Co do religii i narodowości, wypadało przyjąć zasadę, że te nie mogą tu wchodzić w rachubę. Obce żywioły przecież nie zgłosiły się wcale.

Z téj strony więc nie świetne były widoki.

Pod względem *rólniczym* nie wiele lepiéj rzecz się przedstawiała.

Wałdowo jest folwarkiem na wyciętym lesie. Na mapie przedstawia się jako wydłużony prostokąt dość regularny. Obszaru ma 1152 morgi magdeburskie, w czém łąk i pastwisk 160 mórg i 40 mórg lasu.

Ziemia prawie bez wyjątku bonitowana przy podatku gruntowym do 6 klasy, czysty dochód obliczony na 1542 marki. Jest to lekka ziemia żytnia, gdzieniegdzie w lotny piasek przechodząca.

Położenie jest w największéj części górzyste, miejscami zdaje się jakoby nieprzystępne dla uprawy. Lasek stoi na górze lotnego piasku; dla zawiewów ulotnym piaskiem wyciąć go nie można, w przyszłości zaś nic nie obiecuje dla braku przyrostu.

Łąki są okrasą Wałdowa. Jakkolwiek mało dotychczas kultywowane i wydające trawy małéj wartości, jak to zwyczajnie łąki leśne, opłacą one przecież sowicie pracę dzierżawców nad ich polepszeniem. Ciągną się nieprzerwaną doliną prawie środkiem przez całe terytoryum w kierunku jego długości. Parcele więc łatwo dzielić było można w ten sposób, że do każdéj przypadł i odpowiedni *kawał łąki*.

Dominium wałdowskie, o którem tu mowa, tworzy jedną gminę polityczną czyli administracyjną razem z parcelami, dawniéj już przez poprzedniego właściciela między kolonistów niemieckich i włościan polskich rozsprzedanemi. Jest ich 43, również na wyciętym lesie. Czego rozparcelować już nie mógł dla braku kupca, z tego utworzył poprzedni właściciel Hirsch Aronsohn dominium z obszarem mórg 1152, wybudował lekkie budynki na północnym krańcu areału, gdzie jest równina, i sprzedał to jako całość przy okazyi innego interesu pieniężnego (szczęśliwie dla siebie) dzisiejszym dziedzicom.

Dominium opłaca podatku gruntowego 147,68 mrk., cała gmina wałdowska 202,02 mrk. Według podatku gruntowego, jak wiadomo, rozkładają się niemal wszystkie inne podatki. Dziedzic jako przełożony gminy (Gutsvorstand) jest według ordynacyi powiatowéj odpowiedzialny za ściąganie podatków i administracyą polityczną całéj gminy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przemówienie Ojca św. a Francya.

Uroczysta audyencya, którą Leon XIII udzielił pielgrzymom francuskim, była godném uwieńczeniem uroczystości św. Piotra. Jak to wymownie powiedział Arcybiskup z Avignonu, „Francyą katolicką reprezentowali u stóp Stolicy św. jéj Biskupi, liczni jéj kapłani i tłumy jéj pobożnych pielgrzymów.“ Zespoleni pod duchownem kierownictwem, Francuzi ci złożyli Ojcu św. owacyą, któréj wspomnienie pozostanie w duszy ich niezatartém. Usłyszeli z ust Leona XIII złote wyrazy, które są echem świadectwa oddanego niegdyś temu na wskroś chrześciańskiemu narodowi przez jego poprzedników, a które są zarazem przepowiednią i rękojmią przyszłości. Msza św. u św. Piotra była wymownym symbolem połączenia opatrznościowego Francyi z Papiestwem: audyencya w Watykanie wyraziła to w wymownéj formie, która dodaje okolicznościom wyjątkowéj powagi i znaczenia.

Do téj niezrównanéj manifestacyi Leon XIII dołączył wskazówki nacechowane taktem i mądrością. Z tym taktem i tą bystrością, która pojmuje, co czynić należy, Ojciec św. zalecił poświęcanie się „wszystkiemu, co dobre,“ a mianowicie „religijnemu wychowywaniu dzieci i młodzieży, zakładaniu szkół, w których nauczyciele światli i pobożni z pomocą mądrości ludzkiéj uczyć będą dzieci prawd i zasad religii.“ W tych to dziełach widzi Leon XIII „początek wszelkiéj cywilizacyi i wszelkiego postępu.“ Podług niego tak działać, jest to „przygotowywać ojczyźnie chrześciańskie pokolenia, oddane Bogu i Jego Kościołowi św., jest to wyrabiać bohaterów, gotowych poświęcić wszystko dla obowiązku.“

Jak widzimy, potężny głos Ojca św. kreśli cały program. Ten kodeks surowych obowiązków nie jest nowym. Bezustannie Leon XIII polecał czynność moralną i religijną jako gwarancyą zbawienia, jako zasadę podniosłości chrześciańskiéj. Polityka ma bez wątpienia swoje obowiązki i ofiary, ale naszą epokę przebiegają prądy, w których konstytucye i walki parlamentarne odgrywają podrzędną i bezowocną rolę. Ztąd zdyskredytowanie parlamentaryzmu, ztąd niesmak do polityki, ztąd odrywanie się i obojętność najlepszych umysłów; jest to bankructwo i likwidacya całego systemu rządzenia, powiemy nawet, całego pokolenia i całego społeczeństwa.

Ten stan umysłów objawia się z szczególniejszą potęgą we Francyi. Ostatnie wypadki zaznaczyły ten kierunek ku innemu porządkowi rzeczy. Prądy opinii mylą się może we wyborze kierunku, ale zdradzają położenie i głębokie psychologiczne przesilenie. Gdy się weźmie na uwagę rozwój idei i wrażenie instynktów popularnych, pewném jest, że Francya znużona bezskuteczną walką, doszła do tego peryodycznego zwrotu, w którym zdaje się niekiedy przeinaczać się i wdziewać nową skórę. Od czasu wielkiéj rewolucyi te podrygi odnawiają się mniéj więcéj co dwadzieścia lat i nadają państwu nowy kierunek, czasem gorszy, niekiedy jednak i lepszy.

A więc Francya zdaje się sposobić do jednéj z tych ewolucyi, które przenikają ją do głębi narodowego ducha. W wilią rewolucyi w roku 1848 Lamartine wołał: „Francyi nudzi się.“ Niestety dzisiaj ten szlachetny naród nie nudzi się, ale cierpi i pragnie opuścić bezdroża, na które polityczy wprowadzili jego energią i jego dążenia. Ale gdzież lekarstwo? gdzie wybawca? Czy to będzie jeszcze śmielsza polityka, przewrót cichy czy głośny, jakie *coup d'Etat*, czy téż normalny rozwój instytucyi?

Nie wiadomo wcale. Ale czego historya nas uczy, to, że polityka Francyi nie ocali. Jeżeli kiedykolwiek nieszczęście mogło odrodzić, jeżeli najlepsza i najuczciwsza polityka mogła postawić naród na wyżynach przeszłości, to przeobrażenie takie powinno było dokonać się nazajutrz po wypadkach wojny 1870 i okropnościach komuny. Francya robiła wysiłki, a jednak złe jest dziś równie głęboko zakorzenione, a może więcéj rozprzestrzenione, aniżeli wówczas. Zkąd to pochodzi?

Pochodzi to ztąd, że przeobrażenia nie dokonywa się już za pomocą konstytucyi, mechanizmów parlamentarnych, ustaw improwizowanych i zaślepionych nieraz większości. Polityka stała się wyrazem pewnego stanu umysłowego, nie jest już ona środkiem podźwignięcia.

Oto dla czego Leon XIII zawsze stawiał obronę interesów moralnych i religijnych po nad sprawy czysto politycznéj natury i współzawodnictwa parlamentarne. Tam jest rękojmia odrodzenia, tam zbawienie. Szukać go należy w zespoleniu wszystkich sił religijnych, moralnych

i społecznych, w bezustannėm, pozytywném i wytrwałém pełnieniu tego wszystkiego, co stanowi warunek dobra i sprawiedliwości.

Ta nieprzerwana praca, ta bezustanność czynów, łączność woli i ducha w dążeniu do osiągnięcia celów religijnych i społecznych, ta cicha ale płodna praca codzienna, oto, co Leon XIII zaleca jako formę walki katolickiéj, jako pewny i konieczny warunek odrodzenia, wielkości i płodności.

Dzisiaj w obec téj deputacyi Francyi katolickiéj Ojciec św. wypowiada jasno te wielkie i ważne wskazówki z przejmującą trafnością, właśnie w chwili, kiedy naród prawie już zwątpił o skuteczności politycznych pomysłów i zmian parlamentarnych.

Era polityczna skończyła się, inny okres otwiera się pod ciężarem ogromnych niepokojów. Leon XIII nie proponuje półśrodków, lecz wskazuje ogólne lekarstwo, jedynie prawdziwe i skuteczne: odrodzenie na wewnątrz i we wszystkich warstwach społeczeństwa. Na tém polu mogą się spotkać wszyscy Francuzi, wszyscy patryoci i połączyć swoje usiłowania.

Francya urzędowa nie będzie mogła pozostać obojętna na ten głos z Watykanu, który się wznosi po nad rywalizacye polityczne ku szczytom spraw. Zrozumie ona, jeżeli jest mądrą, że rząd ostrożny nie marnotrawi sił, o których mówi Leon XIII, że przedewszystkiém nie tłumi ich, lecz dopomaga im do rozwinięcia się w całéj pełni objawów.

Jeżeli te praktyczne przepisy zostaną spełnione, pokój spłynie na Francyą — a przez współdziałanie wszystkich sił narodowych dojrzeje dobre ziarno, którego jéj tak potrzeba dla jéj wielkości, bezpieczeństwa i przyszłości.

Stan zdrowia cesarza.

Najnowsze wiadomości o stanie zdrowia cesarza brzmią nadzwyczaj niepomyślnie i wywołały wielkie przerażenie wśród ludności stolicy. Dzisiejszy „Staatsanzeiger“ zawiera urzędowe potwierdzenie tych wieści. Wydany wczoraj wieczorem, a przez Mackenziego, Wegnera, Krausego i Hovella podpisany biuletyn opiewa dosłownie: „Cesarz przepędził noc niespokojną w skutek przyłączenia się od wczoraj bronchitis, która pociągnęła za sobą silną febrę i oddech przyspieszony.“

Już od kilku dni obawiano się pogorszenia się cierpień. Od tygodnia już pojawiały się nabrzmienia gardła, których rozmiary zagrażały funkcyonowaniu kanałów oddechowych, a to spowodowało, gdy w nocy ze środy na czwartek pojawiły się pierwsze symptomata zupełnego braku oddechu, założenie w zeszły czwartek dłuższéj rurki oddechowéj, czego dokonał nie prof. Bergmann, lecz jego asystent dr. Bramann. Polepszenie stanu zdrowia cesarza, odkąd przebywa w Charlottenburgu, uważano za tak stanowcze, że bezustanne przebywanie jednéj z chirurgicznych powag w zamku uznano za niepotrzebne. Okoliczność ta mogła była bez mała spowodować katastrofę, gdyż we wspomniany czwartek musieli prof. Bergmann i dr. Bramann bardzo spiesznie podążać do Charlottenburga.

Po założeniu nowéj rurki oddechowéj czuł się cesarz, który pragnął także zapewne uspokoić publiczność, o tyle zdrowym, że mógł w piątek po południu urządzić przejażdżkę w kierunku Berlina i przez kilka ulic zachodniéj dzielnicy miasta. Spodziewano się, że w sobotę cesarz powtórzy wycieczkę i wielkie tłumy publiczności, zwabione wiosenną pogodą, zaległy ulicę pod Lipami. Ale cesarz tym razem nie przybył — a to wywołało pierwsze niepokoje pomiędzy ludnością.

Noc z soboty na niedzielę była bardzo niespokojna, gdyż kaszel się zwiększył, trudności w oddychaniu stawały się trwalszemi, wydzieliny były mocno pomięszane z krwią. Wskutek tego czuł się naturalnie chory w niedzielę rano bardzo znużonym, pozostał też na rozkaz lekarzy w łóżku i nie był na nabożeństwie w kaplicy zamkowéj. Na godzinę 2 zapowiedziana była przejażdżka, którą jednak odłożono, natomiast przechadzał się cesarz w oranżeryi.

W niedzielę po południu miał profesor Bergmann w miejsce tymczasowéj rurki, założonéj w czwartek, założyć nową, dłuższą. W południe o godz. 1 odbyła się w zamku charlottenburskim konsultacya wszystkich lekarzy cesarza. Pomiędzy innemi uchwalono także na téj naradzie, że odtąd ma znowu tak, jak w San Remo, znajdować się zawsze w pobliżu cesarza doświadczona powaga chirurgiczna.

Zdaje się, że około wieczora pojawiła się następnie u cesarza bronchitis. Wskutek tego postanowiono powołać jeszcze jednę powagę na polu chorób wewnętrznych. Kogo z trzech proponowanych lekarzy wybrano, dotąd jeszcze nie wiadomo. Zkąd się wzięła bronchitis, dotąd nie zbadano; podobno jednak otwarcie kanału oddechowego połączone jest często z tą chorobą. Pojawienie się jéj jest zawsze bardzo niebezpieczne, — godzi się jednak przypuszczać, że pierwszorzędne powagi lekarskie, jakie otaczają łoże chorego, nie pozwolą chorobie przybrać zbyt groźnych rozmiarów.

Niepewne wieści o pogorszeniu się cierpienia rozeszły się już przedwczoraj pomiędzy publicznością, wskutek czego przy pięknéj pogodzie wiosennéj niezliczone tłumy zebrały się przed zamkiem charlottenburskim. Dostojny pacyent mimo zmęczenia dwa razy pomiędzy godz. 5 a 6 ukazał się w oknie oczekującym tłumom. W nocy męczyła chorego silna febra i oddech przyspieszony — a wczoraj rano można było stwierdzić silne pogorszenie się bronchitis. Wskutek tego zawezwano o godz. 11 wszystkich książąt i księżniczki królewskiego domu do zamku. Książę następca tronu Wilhelm otrzymał to zawezwanie na placu mustry w Tempelhof, gdzie był obecny na ćwiczeniach wojskowych, i udał się na tym samym koniu czemprędzéj do Charlottenburga. Tak samo zawezwano do zamku księcia Bismarcka i najwyższych urzędników dworskich. Cesarzewicz i kanclerz bawili dłuższy czas u chorego. Przybył także ks. Henryk z Kilonii.

Pośród publiczności rozeszła się szybko wieść o niepomyślnym stanie zdrowia cesarza. Przed zamkiem zebrały się wielkie tłumy ludu, obserwujące z niepokojem przyjazd i odjazd wysokich osób. Niektóre dzienniki doniosły, że przez zmianę rurki oddechowéj spłynęła do płuc ropa. Byłby to fakt bardzo niebezpieczny, ale wczorajsza wieczorna „Voss. Ztg.“ twierdzi, że nie jest on prawdziwy. Z bronchitis może być w danym razie połączone niebezpieczeństwo sparaliżowania płuc. Sytuacya więc przedstawia się w każdym razie bardzo poważnie.

Najświeższe telegramy w téj sprawie brzmią, jak następuje:

Berlin, 17 kwietnia godz. 7 minut 40 rano. „Nordd. Allgem. Ztg.“ pisze: Stan zdrowia cesarza od dnia wczorajszego nie polepszył się; febra nie ustaje, co dowodzi, że cierpienie nie jest już lokalném. Powołano profesorów Leydena i Senatora, pierwszego nie było w domu, odwiedzi on cesarza dopiero dzisiaj. Prof. Senator uczestniczył we wczorajszém konsylium lekarskiém. Prof. Bergmann odwiedza stale razem z innymi lekarzami cesarza; dr. Krause mieszka chwilowo w zamku.

Berlin, 17 kwietnia godz. 9 minut 10 rano. Wedle „Nat. Ztg.“ chodzi u cesarza nie o proste zapalenie bronchiów, lecz o rozszerzenie cierpienia krtani na bronchie, a przez to na płuca same. Nowa ta komplikacya stoi w wewnętrznym związku z wydarzeniem zeszłego tygodnia. Następstwem tego, że rurka oddechowa nie leżała tak, jak należało i wskutek tego zatkała się, było to, że wydzieliny z krtani nie odchodziły przez rurkę oddechową na zewnątrz, lecz spływały wzdłuż rurki do bronchiów i spowodowały ich zapalenie. Oznak zapalenia płuc dotąd na szczęście nie stwierdzono.

Berlin, 17 kwietnia godz. 9 minut 50. Książę następca tronu i książę Henryk pozostali przez noc w Charlottenburgu. Przebieg dzisiejszéj nocy u cesarza spokojniejszy, aniżeli zeszłéj.

Przesilenie kanclerskie.

Przesilenie kanclerskie uważać należy na razie za ukończone. W obec coraz niepomyślniejszego stanu zdrowia cesarza, ustaną prawdopodobnie wszelkie nieporozumienia, któreby zatarg wznowić mogły i wpłynąć zabójczo na zdrowie monarchy. Jobowe zaiste wieści, nadchodzące z pałacu charlottenburgskiego pochłonęły całą uwagę prasy niemieckiéj, tak że dzisiaj zeszła już sprawa przesilenia na drugi plan i przybrała wyłącznie tylko charakter polemiki dziennikarskiéj. Odzywają się jedynie tylko tu i owdzie poważniejsze jeszcze głosy, które wyświecają coraz więcéj istotę zatargu i potwierdzają ogólne już dzisiaj mniemanie, że powodów przesilenia nie w projekcie małżeństwa, tylko w nieporozumieniach odnoszących się do *polityki wewnętrznéj* szukać należy. Dotąd wymieniono już trzy punkta sporne, *manifest cesarski, sprawę zastępstwa ks. Wilhelma i amnestyą*, ale prawdopodobnie jest ich więcéj i to ważniejszych, pokrytych dotąd urzędową tajemnicą.

Do historyi przesilenia dostarczyła wczoraj nowego przyczynku „Frankf. Ztg.“ donosząc, że cesarz zaraz po proteście ks. Bismarcka tyczącym się małżeństwa księżniczki oświadczył wcale niedwuznacznie, że projekt małżeństwa na razie odroczonym zostanie. Pomimo to przedłożył książę Bismarck, któremu widocznie chodziło o to, ażeby sprawie małżeństwa jak największéj dodać wagi, na drugi dzień cesarzowi obszerne memorandum, w którem wyraził wszelkie swoje obawy co do następstw zaprojektowanego związku, oraz prawdopodobnie wiele innych nieznanych dotąd szczegółów i zażądał, w razie, gdyby cesarz na poglądy jego się nie zgodził, natychmiastowéj dymisyi.

Równocześnie otrzymała ambasada *niemiecka we Wiedniu z Berlina wskazówkę, ażeby za pośrednictwem „Kolońskiéj Gazety“ puściła w obieg pogłoskę o zamierzoném ustąpieniu księcia kanclerza i przez to dała hasło do rozpoczęcia wrzawy.* To samo donosi wiedeński korespondent londyńskiego „Times“, który twierdzi napewno, *że pierwszym, który rozgłosił sprawę przesilenia kanclerskiego, był ambasador niemiecki we Wiedniu, ks. Reuss, i że uczynił to prawdopodobnie z wyższego polecenia.* Zaraz potém rozpoczęła się owa anti-monarchiczna wrzawa w prasie niemieckiéj, którą w licznych streściliśmy artykułach. Podobno niespodziewana burza ta wywołała w kołach dworskich nie małe zdziwienie, a rodzinę cesarską dotknęła niemile.

Szerzej rozpisuje się dotąd jeszcze prasa zagraniczna o zatargu. Zewsząd dochodzą głosy, które twierdzą, że właściwie królowa angielska oświadczyła się przeciw, a nie za małżeństwem wnuczki swéj z księciem Aleksandrem, jak to cała prasa niemiecka przed kilku dniami jeszcze twierdziła.

Wiedeńska „Neue fr. Presse“ pisze, że do załatwienia zatargu, który mógł był osłabić poczucie monarchiczne nie tylko w państwie niemieckiém, przyczyniło się głównie pośrednictwo wysoko postawionych osób, których nazwisk „Neue freie Presse“ jednakowoż nie wymienia. Dziennik ten jest tego zdania, że rychlej czy później małżeństwo księcia Aleksandra z księżniczką Wiktoryą napewno przyjdzie do skutku.

Brukselski „Nord“, organ rządu rosyjskiego bynajmniéj nie wierzy, ażeby sprawa małżeństwa miała być jedynym powodem przesilenia. Sądzi zresztą, że ustąpienie ks. Bismarcka z urzędu kanclerskiego zmienić może wewnętrzną politykę Niemiec, ale bynajmniéj na zmianę dobrych dzisiejszych stósunków Rosyi do Niemiec wpłynąć nie zdoła. Dopókąd zresztą książę Aleksander nie wystąpi ponownie na widownią polityczną, albo do Bułgaryi nie powróci, to będzie on dla Rosyi osobistością zupełnie obojętną i żenić się może według upodobania swego bez ponownego narażenia się Rosyi.

Z tego wszystkiego wynika, że Rosya wcaleby przeciwko małżeństwu księżniczki niemieckiéj z księciem Aleksandrem nie oponowała, że zatém sprawa małżeństwa jest i była wyłącznie tylko pretekstem zatargu.

Przesilenie byłoby więc na razie ukończoném. Jeżeli zdrowie cesarza się nie polepszy, to wątpić należy, czy zatarg kiedykolwiek wznowionym zostanie. Tragika obecnéj chwili niebawem w inną prawdopodobnie stronę skieruje uwagę ogółu, a przesilenie kanclerskie przejdzie do historyi, — w któréj stanowić będzie wcale nie piękną kartę w dziejach nowego cesarstwa niemieckiego. Nawet umiarkowanie narodowo-liberalna Magdeb. Ztg.“ przyszła do przekonania, wprawdzie nieco późno, że: wiele wody upłynie, zanim znikną z pamięci naszéj owe przykre wrażenia ostatniéj chwili. Wrażenia te przypominać nam będą często jeszcze, że to, cośmy w tych kilku dniach przeżyli, nie było snem trapiącym, ale rzeczywistym epizodem dziejowym, niestety mało dla Niemiec zaszczytnym!“

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiéj.

Berlin, 16 marca.
(44 posiedzenie.)

Wicemarszałek baron Heeremann zagaił posiedzenie o godzinie 11 minut 15.

Przy stole ministeryalnym ministrowie Puttkamer, Lucius, Scholz, Gossler i kilku komisarzy.

Na porządku dziennym: pierwsze obrady nad ustawą ratunkową dla okolic nawiedzionych powodzią.

Poseł Minnigerode (konserw.) wyraża się z wielkiém uznaniem o prywatnéj dobroczynności, która pierwszéj nędzy zapobiedz już zdołała. Zdaniem mówcy zaproponowane 34 miliony marek bynajmniéj na pokrycie wszelkich przez wodę poczynionych szkód nie wystarczą, zwłaszcza, że spodziewać się można dalszych jeszcze zalewów. Mówca zaproponował w końcu, ażeby zużyto owe 8 mil. z przewyżki dochodów państwowych, przeznaczone na ulżenie ciężarów gminnych, na ratunek dla powodzian.

Poseł Rickert (wolnom.) oświadczył się za przyjęciem ustawy w całości, ale przeciw przeznaczeniu owych 8 milionów na rzecz powodzian, spodziewa się bowiem, że prawo zmniejszenia ciężarów gminnych jeszcze podczas bieżącéj sesyi da się załatwić.

Poseł Doehring (konser.) wykazywał szczegółowo szkody poczynione przez powódź Wisły.

Poseł Drawe (wolnom.) zwrócił uwagę na ruinę właścicieli ziemskich, która zaszkodzić może hipotekom, zapisanym na poszkodowanych majątkach ziemskich. Radzi przeto tam, gdzie hipoteki należą do wdów albo sierot, wynagrodzić poniesione przez nich straty z funduszu ratunkowego.

Minister finansów Scholz zgodził się w zasadzie na projekt poprzedniego mówcy. Wogóle zaznaczył, że wysokość udzielanego kredytu i zapomogi dotąd na pewno oznaczyć się nie da.

Poseł Risselmann zwrócił uwagę na szkody wyrządzone przez Odrę.

Poseł Windthorst (centrum) radził ściśle rozróżniać zapomogi udzielane poszkodowanym od kosztów naprawy tam kolejowych i nadbrzeżnych i innych reperacyi. Przytém zwrócił uwagę na niedogodność ustawicznych pożyczek państwowych.

Na tém zakończyło się pierwsze czytanie ustawy, którą przekazano komisyi budżetowéj do szczegółowego zbadania.

Drugi przedmiot porządku obrad: Regulacya dolnego biegu Wisły i Nogi nie wywołała zbyt ożywionéj dyskusyi.

Na projekta pp. Puttkamera (kons.), Steffensa (wolnom.) i Borowskiego (centrum), tyczące się ściślejszego zamknięcia Nogi i skierowania głównego biegu wody do Staréj Wisły, odpowiedział pan minister rólnictwa Lucius, że dotychczasowe doświadczenia za przyjęciem projektu tego nie przemawiają.

Projekt regulacyi Wisły przekazano powtórnie odnośnéj komisyi, poczem wice-marszałek solwował posiedzenie o godz. 2.

Następne posiedzenie w środę o godz. 11. (Na porządku dziennym: Projekt zmniejszenia ciężarów gminnych.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(Koło polskie a projekt podatku od okowity. — Znaczny jakiś podróżny zajmował całą *telegę* wraz z swemi przyborami podróżnemi.

Ów podróżny wychylił się nagle, wydał okrzyk, kazał woźnicy stanąć i w jednéj chwili był już na drodze.

— Sergiusz! — zawołał — Sergiusz Worończow! czy podobna, że to ty jesteś?

Wymienił swoje nazwisko dozórcy.

— Książę Iwan Galicyn, adjutant Jego Carskiéj Mości wielkiego księcia, powracający z pewnéj misyi w Tobolsku.

— Trzeba przeszkodzić dalszéj podróży — zawołał stanowczo — biorę to na siebie. Musi w tém być jakaś fatalna pomyłka. Wracam do Petersburga, pomówię z Jego Carską Mością następcą tronu i pójdę do samego cara, jeśli potrzeba. Zostawcie waszego więźnia na poczcie z eskortą czterech ludzi, którzy za niego odpowiedzą i nie opuszczą go dzień i noc.

W tym czasie naczelnik policyi zamierzył sprawę umorzyć. Skoro tylko car mógł znowu przyjmować, przedstawił się Jego Carskiéj Mości i nagromadził tyle kłamstw tak zręcznych, tak prawdopodobnych, że prawda nigdy na wierzch wyjść nie miała.

Sybir daleko, a ci, których tam wyślą, nie mają sposobności komunikowania się z żyjącymi, zwłaszcza, gdy tak jak hrabiego Worończowa, polecono ich specyalnie gubernatorowi, a tém samém wszystkim jego ajentom.

„Niebezpieczny człowiek — należy go strzedz dobrze i odosobniać o ile możności od innych.“

Taką notatkę załączono o nowym więźniu.

Prześladowca jego uważał się zatém wolnym od wszelkiéj obawy pod tym względem. Co do wersyi opowiedzianéj carowi, była ona doskonale obmyśloną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

(47)

Beranżera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część druga.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 88.)

— Mów — zawołała przyspieszonym głosem — mów jeszcze, słucham cię. A teraz pytam ciebie: Co możesz uczynić dla mnie?

— Spojrzyj — szepnęła cyganka, wskazując końcem laseczki mały pawilon, który tworzył skrzydło przy głównym budynku, spojrzyj na tę ciemną linią na murze połyskującym od białości, jest ona jeszcze wązka, ale nieugięta, silna i zwiększająca się z każdą chwilą. Za kilka godzin nie pozostanie już miejsca dla słońca zwyciężonego przez cienie. Oto obraz Twego przeznaczenia, Aleksandro Bergstein. Chcesz, aby ta czarna linia zniszczyła zwolna Twą młodość i piękność? Chcesz zakończyć życie w tém surowém ustroniu, w którém Cię trzyma wola nieubłaganego pana? Chcesz tego?

Hrabina podniosła głowę i oddychała silnie, jak gdyby chciała wciągnąć w płuca to powietrze obiecanéj wolności.

— *On* mi powiedział — mówiła *Gołąbka* — że jedno jedyne słowo Twoje może zmienić wszystko. Ten, któremu służę, jest bardzo potężny, prawie równie potężny jak car, nasz władzca. On może, jak promień słoneczny, zerwać zimne lody, które wiążą strumyk, on może jedném pociągnięciem swego łuku zwyciężkiego zranić na śmierć nieprzyjaciela, tego okrutnego ciemiężyciela niewinnéj gołąbki. On, błyszcząca gwiazda dzienna, może rozpędzić ciemności nocy i cienie, w których jesteś pogrążoną, hrabino Aleksandro.

Aleksandra spojrzała w koło siebie. Nikogo nie było na tarasie, ani w ogrodzie. Masza postarała się, by zająć domowników w oficynie przy rozkładaniu wschodnich materyi i jaskrawych obrazów.

— Co robić? — szepnęła.

— Wierzyć w *niego* i we mnie, jego słabe narzędzie.

Hrabina uśmiechnęła się ironicznie.

— Gdyby wiara wystarczała!... — odezwała się.

I spojrzała prosto w oczy swéj dziwnéj towarzyszce.

— Słuchaj — rzekła ta ostatnia, czy jesteś zdecydowaną zrzucić to ohydne jarzmo?

— Tak jest, cokolwiekby z tego wyniknąć miało.

Wtenczas schyliła się do ucha Aleksandry i powiedziała kilka słów, które wstrząsnęły hrabinę.

— Jest to przedsięwzięcie trudne, niebezpieczne może — szepnęła.

— Dla niego, lecz nie dla Ciebie. Jutro o téj saméj godzinie przyjdę po to, czego nam masz dostarczyć. Będzie Ci łatwo wydostać to, ponieważ nie będzie go w domu tydzień jeszcze.

— Zkąd wiesz o tém?...

— *Gołąbka* wie wszystko, odparła cyganka dumnie, jéj poddani, gdy chodzi o usłużenie jéj, mają sto oczu i sto uszu.

XXXVI.

Mniéj więcéj w tydzień po téj rozmowie policya odbyła rewizyą w pałacu Worończowów w Petersburgu.

Znaleziono tam, jak się zdaje, papiery tak kompromitujące hrabiego Sergiusza, dowody tak oczywiste udziału, jaki brał w ostatniém powstaniu Polaków, które właśnie przytłumiono, że wydano rozkaz aresztowania go natychmiast.

Był to wielki pan, ale Sybir jest przepaścią, która pochłania zarówno bojarów jak podwładnych. Kiedy się jest oskarżonym o niesienie pomocy ludowi walczącemu za wolność, kiedy oskarżenie dowiedzione, wtedy kara nie jest daleką.

Hrabia Worończow schwytany nagle wśród nocy, gdy powracał do Mołdawy, został zamknięty jak najszczelniéj, bez możliwości porozumienia się z kimkolwiek.

— Mam nieprzyjaciela, powiedział sobie, nieprzyjaciela potężnego, straszliwego, czyhającego na mą zgubę, ale jakże go poznać?

Car był w tym czasie złożony ciężką niemocą. Proces więc wytoczono tak, że ani o nim słyszał i dopiero, gdy przychodził do zdrowia, wpadła mu w oczy lista pierwszego transportu skazanych na Sybir.

Sprawę prowadzono zresztą z jak największą dyskrecyą. Przyjaciele hrabiego Sergiusza myśleli, że się zakopał na prowincyi, nie troszczyli się więc o jego zniknięcie.

Co do hrabiny, równocześnie zachorowała na nerwową febrę, która, jak się zdaje, wstrząsnęła jéj władzami umysłowemi.

Tak przynajmniéj zapewniała służbę Masza, która nie opuszczała swéj pani wraz z lekarzem przybyłym z Moskwy.

Nie przyjmowała zatém nikogo, nie czytywała gazet i była sama zbyt chorą, aby spostrzedz przedłużoną nieobecność męża.

Dymitr tylko nie zadowolnił się opowiadaniem Maszy; jéj szatańska pewność siebie nie imponowała mu.

Pewnego poranku nie mówiąc słowa nikomu, nie zawiadomiwszy zarządzcy Izbilewa ani Anny Moeskin, zabrał wszystkie ruble, jakie posiadał, i z tłomoczkiem na kiju, wyszedł w stronę najbliższego dworca kolei żelaznéj.

— Odszukam mego pana — powiedział sobie. Bóg i święci mię poprowadzą.

Co o tém powiedzą *tam*, gdy spostrzegą jego nieobecność, o to nie troszczył się wcale.

— Jeżeli znajdę mego pana, reszta pójdzie gładko. Jeżeli go nie znajdę, cóż mię reszta obchodzi?

Car zdumiał wyczytawszy na liście skazanych, przedłożonéj mu do podpisania, nazwisko hr. Worończowa.

Kazał czemprędzéj zawezwać naczelnika policyi i nie chciał poprzestać na informacyach téj wszechwładnéj osobistości.

— Sam chcę widzieć Worończowa, sam go wypytam...

— Lękam się, że Wasza Cesarska Mość zmęczy się zbytecznie — odrzekł wysoki urzędnik, którego twarz pokryła się trupią bladością.

Ale wzrok towarzyszący nowemu wezwaniu cara nie dawał możliwości otwartemu oporowi.

Naczelnik skłonił się.

Ale zamiast usłuchać, wydał tajny rozkaz, aby hrabiego przewieziono na granicę jak najkrótszą drogą, tam dopiéro miała się rozpocząć ta straszliwa podróż pieszo, którą nieraz odbywać muszą skazani na Sybir.

Naczelnikowi policyi nie zbywało na istotach gotowych spełnić jego wolę, narzędziach ślepych i służalczych, które łamał, gdy mu już potrzebne nie były.

Wszystko więc się stało podług piekielnego jego planu i jak gdyby Opatrzność chciała zostawić nieprawości czas do tryumfowania, car nagle dostał gwałtownego ataku, który wywołał ponowną chorobę i opóźnił wyzdrowienie.

Kilka dni minęło; hrabia Worończow był już daleko, idąc z trudnością wśród towarzyszów niedoli, kiedy im kazano stanąć przy drzwiach biednéj chaty, aby dostać trochę wody i siadłego mleka, jeżeli to było możliwem. W tem nadjechała *telega*, jadąca w stronę poczty, ciągniona wolno przez zmęczone drogą konie.

Artykuł „Kreuz-Ztg.“ przeciwko Węgrom. — Ze Rzymu. — Podróż arcyks. Rudolfa.)

(oo) W sporze pomiędzy Kołem polskiém a rządem musiała nagle ważna zajść faza. Wiceprezes Koła p. Jaworski na wczorajszém posiedzeniu oświadczył, że został zaproszony przez cesarza, który odwołując się do ofiarności i przywiązania Polaków, prosił o uchwalenie projektu rządowego, koniecznego zwłaszcza ze względu na stósunki zagraniczne, to znaczy na potrzebę uzbrojeń. Pod wrażeniem tego doniosłego oświadczenia p. Jaworskiego Koło natychmiast odrzuciło te wnioski, które były uczyniły porozumienie z rządem niemożliwém. Interwencya ta cesarza dowodzi z jednéj strony, że gabinet hr. Taaffego cieszy się ciągle zupełném zaufaniem monarchy, ale też z drugiéj strony zaznacza, że byt gabinetu głównie zależy od poparcia cesarza, nie zaś od chętnego poparcia solidarnéj większości parlamentarnéj. Interwencya osobista cesarza jest wypadkiem tém donioślejszym, ponieważ właśnie wczoraj wszystkie kluby lewicy uchwaliły poprzeć żądania Koła polskiego i proponowały niejako utworzenie nowéj większości parlamentarnéj na mocy sojuszu Koła z lewicą. Z lokalno-galicyjskiego stanowiska niezawodnie ustąpienie Koła, spowodowane interwencyą cesarza, może się wydać wypadkiem pożałowania godnym. Atoli Koło polskie jest zawsze świadome swych wyższych, narodowych celów i pod tym względem utrzymanie najprzyjaźniejszych stósunków z dworem rakuskim, choćby to chwilowo naraziło Galicyą na wielkie ofiary materyalne, jest taktyką nader zdrową i pożyteczną.

Berlińska „Kreuz-Ztg.“ znowu wystąpiła z sążnistym artykułem przeciwko Węgrom. Organ nibyto konserwatywny wyrzuca Węgrom, że czasem — w ciągu długich dziejów — występowali przeciwko dworowi austryackiemu. Przypominając to, „Kreuz-Ztg.“ popełnia wielką nieostrożność, boć wiadomo, że w roku 1866 jenerał Klapka tworzył legion węgierski za inicyatywą Bismarcka, który w tym samym czasie pobudzał Garibaldego do walki z Austryą! Atoli Klapka — to nie Węgry, a główna część narodu węgierskiego z Deakiem, Andrassym i Tiszą na czele zachowała się wtedy całkiem lojalnie. W każdym razie jest to dziwna anomalia, gdy organ uważany niemal jako półurzędowy, jak „Kreuz Ztg“, w taki sposób wyraża się o Węgrach, którzy reprezentują legalnie połowę monarchii austryacko-węgierskiéj! — Cóżby w Berlinie powiedzieli na to, gdyby jaki półurzędowy dziennik tutejszy lub peszteński w podobny sposób odezwał się o Niemczech? To też łatwo przewidzieć, że ambasador austryacki w Berlinie, hr. Szechenyi, urzędownie zaprotestuje przeciwko owym deklamacyom i podburzaniom „Kreuz Ztg“, które zresztą zapewne nie zostały napisane w Berlinie, lecz tutaj i to przez którego z dawnych „huzarów Bacha“, którzy się żadną miarą oswoić nie mogą z autonomią Węgier. Naturalnie autonomii téj, opartéj na nader poważnych podstawach, artykuły „Kreuz Ztg“ nie wstrząsną, zdradzają tylko, że w Wiedniu dotąd nie wymarło pokolenie owych centralistów niemieckich, którzy nienawidzą Węgrów i Polaków, natomiast, jak to dowodzi proces Zivnego, który otrzymywał subwencye nie tylko z Petersburga, lecz także od byłego ministra... Bacha, kokietują z panslawizmem!

Depesza z Rzymu donosi nam, że wczoraj Arcybiskup Serajewa, ks. Stadler, przedstawiał Ojcu św. pątników z Bośnii, zaś Biskup Strossmayer chorwackich. Tłomaczy się to tém, że Kardynał Arcybiskup zagrzebski z powodu choroby nie mógł wyjechać do Rzymu. Zaledwo co wysłałem wczorajszą korespondencyą, otrzymałem „Gazetę Zagrzebską“ z 12 kwietnia, która donosi:

„W stanie zdrowia Jego Emin. Kardynała Arcybiskupa Józefa Michajłowicza, jak się dowiadujemy z przyjemnością, nastała zmiana na lepsze. Jednakże zmuszonym jest on dotąd bardzo się ochraniać i w skutek nalegania lekarzy Jego Eminencya musiała na teraz wyrzec się zamiaru wyjechania do Rzymu.“

Arcyksiążę Rudolf z żoną w czerwcu pod pretekstem inspekcyi wojskowéj odbędzie podróż do Bośnii i Hercegowiny.

ZIEMIE POLSKIE.

* Donosiliśmy niedawno, że dziennikom w Królestwie Polskiém i w Rosyi wychodzącym, przywrócił główny zarząd prasy prawo odbierania pism zagranicznych bez cenzury. Wiadomość tę o tyle uzupełnić czujemy się w obowiązku, że prawo powyższe otrzymały tylko rosyjskie dzienniki — polskim pismom prawa tego nie przyznano. Odbierają one zatém tylko te pisma zagraniczne, które mają tam wstęp, a odbierają je za pośrednictwem cenzury i z zamazaniami przez nią dokonanemi.

NIEMCY.

* Berlin, 16 kwietnia. Wczoraj zakończył życie, tknięty paraliżem mózgowym, jeneralny dyrektor nadreńskich kopalni węgla Hilt. Zmarły liczył dopiero lat 52 a znanym był w szerszych kołach jako rzeczywisty przyjaciel i opiekun warstw robotniczych. Był on twórcą stowarzyszeń knapszaftowych, które tak błogie dotąd wydały owoce, a w komisyi państwowéj, wyznaczonéj do wypracowania ustaw tyczących się opieki nad robotnikami, wybitne zajmował miejsce. Jako jeden z najwybitniejszych kierowników katolicko-społecznych reform zasłużył sobie zmarły przedwcześnie dyrektor Hilt na trwałą i wdzięczną pamięć.

— Na wczorajszém posiedzeniu centralnego berlińskiego komitetu dla powodzian oświadczył przewodniczący, że dotąd rozdano już na najwięcéj nieszczęściem nawiedzone okolice 360,000 marek, a przeszło milion marek stoi dotąd do dyspozycyi komitetu.

— Wittenbergskiemu tygodnikowi powiatowemu odjęto, z powodu skandalicznego artykułu zamieszczonego w łamach jego p. t. „Frauenzimmer Politik“, a odnoszącego się do przesilenia kanclerskiego, charakter urzędowy.

— Budujący się obecnie kanał w Holsztynie, który ma połączyć morze Baltyckie z Północném, otrzyma nazwę kanału „Cesarza Wilhelma.“

— Sąd rzeszy w Lipsku odrzucił apelacyą pastora Thümmla, wniesioną przeciw wyrokowi sądu ziemiańskiego w Kassel, który w dniu 13 stycznia r. b. skazał p. pastora Thümmla za napastowanie Kościoła katolickiego na dłuższą karę więzienną. W motywach powiedziano: „Nikomu nie jest zabronionem zaczepiać instytucyi kościelnych, ale zaczepki te nie powinny obrażać uczucia religijnego i zakłócać spokoju wyznaniowego.“

Pielgrzymka polska do Rzymu.

Dnia 8 b. m. o godzinie 10 wieczorem wyjechali pielgrzymi z Padwy. Na dworcu żegnały ich tłumy ciekawéj publiczności włoskiéj. Malownicze stroje włościan naszych ogromnie zachwycają Włochów. Odznacza się ponad wszystkich Iwan Popinczak z Żabiego (koło Kut), który prześlicznym strojem góralskim zwraca na siebie szczególniejszą uwagę Włochów. Zaledwo jednak krzaski dzienne ukazały sie na niebie, we wszystkich prawie wagonach zabrzmiała zaraz chórem pieśń nasza: „Kiedy ranne wstają zorze.“ Wrażenie było ogromne, kiedy wyrazom pieśni: „Tobie ziemia, Tobie morze“ odpowiadały kryształowe fale Adryatyku, nad którego brzegiem właśnie pociąg pielrzymów przejeżdżał, a z drugiéj strony ziemia urocza włoska, szmaragdowa, strzelająca w niebo pąsowemi tulipanami, jakby wołała: „Bądź pochwalon Boże wielki!“ Kiedy pociąg zatrzymał się parę minut na najbliższéj stacyi w Falconara, większa część podróżnych wybiegła na brzeg morza dla obmycia się i naczerpania wody. Około godz. 7 minut 30 stanęli pielgrzymi w Loreto; natychmiast udano się dorożkami, mułami i pieszo prosto do kościoła cudownéj Madonny. Przed wielkim ołtarzem odprawił celebrę ksiądz Biskup Dunajewski, a równocześnie w cudownym domku przed ołtarzem Najśw. Panny Loretańskiéj odprawiali msze św. najpierw ksiądz Arcybiskup Issakowicz, potém ksiądz Arcybiskup Feliński, a w końcu ksiądz Metropolita Sembratowicz. Wszyscy pielgrzymujący kapłani nasi odprawili tutaj mszą św. — Podczas celebry księdza Biskupa Dunajewskiego śpiewali pielgrzymi kościelne pieśni nasze, poczém ksiądz Arcybiskup Issakowicz miał prześliczne kazanie o Zwiastowaniu Najśw. Panny Maryi. Potém dopiero rozpoczęto sumę, którą odprawił jeden z kanoników loretańskiéj kapituły, na któréj był obecnym ks. Biskup tamtejszy Tomasz Galucci z całą kapitułą, oraz nasi księża Biskupi i pielgrzymi. Wszystkich uderzył niezwyczajny śpiew chórzystów kościelnych. Po sumie powitał ks. Biskup Tomasz Galucci dostojnych książąt Kościoła naszego. Po nabożeństwie udali się pielgrzymi na obiad, a około godziny 3 po południu wrócili do kościoła, celem obejrzenia osobliwości jego, oraz sławnego na świat cały skarbca. W zachwyt ogromny wprawiają nagromadzone tutaj skarby, wszystko na podziękowanie cudownéj Pannie za otrzymane łaski. Jest tu chorągiew Jana Sobieskiego z pod Wiednia, są bogate dary Zamoyskich, Czartoryskich, Ilińskich i t. p., ale po nad wszystko bogatsze freski, zdobiące powałę skarbca, pędzla Krzysztofa Roncellego. Około godziny 5 odprawił ksiądz Biskup Dunajewski modlitwy nieszporne i udzielił pielgrzymom pasterskiego błogosławieństwa, poczém odbyła się polska procesya wewnątrz bazyliki, podczas któréj śpiewano gregoryańskie pieśni. Wieczorem iluminowano wspaniale bazylikę Najśw. Panny Maryi, a pobożni śpiewali włoskie pieśni kościelne. O godzinie 10 m. 30 wyjechano z Loreto.

W Asyżu księża Biskupi Dunajewski i Sembratowicz udali się do kościółka Najświętszéj Maryi Panny, Królowéj Anielskiéj. — Starożytna ta świątynia mieści w sobie wiele pamiątek po św. Franciszku z Asyżu i tak na samym jéj środku mieści się malutki kościołek, obłożony zewnątrz marmurem i najwspanialszemi płaskorzeźbami, czém przypomina cudowny domek loretański, jest to dawna świątynia tego miasta. Tutaj, wedle podania, św. Franciszek, modląc się żarliwie do Najśw. Panny, zasłyszał Jéj słowa, że będzie wysłuchany.

W prawém skrzydle kościoła znajduje się wspaniale ozdobiona i bogato marmurem i rzeźbami wyłożona cela, w któréj przed 600 przeszło laty zakończył życie św. Franciszek z Asyżu. — W kościele tym odprawił mszą św. ks. Biskup Dunajewski, a w wyż wspomnianéj celi, zamienionéj na kaplicę, ks. Metropolita Sembratowicz. Ks. Arcybiskup Feliński i ks. Biskup Pełesz odprawiali msze św. w kościele św. Franciszka (w mieście), a ks. Arcybiskup Issakowicz w grobowcu tegoż świętego, znajdującym się w kościele św. Franciszka. W téj téż świątyni zebrali się wszyscy pielgrzymi na poranne nabożeństwo, a około godziny 11 rozpoczął kazanie ksiądz Arcybiskup Feliński, wykładając życie św. Franciszka, oraz przygotowując ducha pielgrzymów do powitania stolicy chrześciańskiego świata.

Po kazaniu i nabożeństwie zwiedzono grób św. Franciszka, jakiego żaden monarcha tego świata z pewnością nie posiada — i w którego wnętrzu znajduje się kaplica mieszcząca w sobie dwa wspaniałe, ogromnéj wielkości pomniki alabastrowe Papieży Piusa VII i Piusa IX. Daléj zwiedzano rozmaite miejsca odnoszące się do życia św. Franciszka, więc miejsce urodzenia jego, miejsce w którem był przez ojca swego więziony itp. Następnie udano się do katedry i grobu św. Klary. Po obiedzie zwiedzano jeszcze niektóre osobliwości miasta.

Do Rzymu pielgrzymi przybyli dnia 11 b. m. przed godziną 6 rano, chociaż pomęczeni, ale wszyscy zdrowi. Księża Biskupi wszystkich trzech obrządków zebrali się rano o godzinie 11 u OO. Zmartwychwstania Pańskiego, gdzie stanęli J. E. ks. Arcybiskup Morawski i ks. Biskup Dunajewski, celem naradzenia się, czyli sami, czyli téż wraz z Biskupami innych prowincyi austryackich mają się starać o audyencyą u Ojca św. przed ogólną dla pielgrzymki austryackiéj na niedzielę wyznaczoną audyencyą i jakie mają poczynić starania, aby pielgrzymi nasi otrzymali także osobne posłuchanie u Ojca św.

Narada ta nastąpiła z inicyatywy p. Artura hr. Potockiego, który także z innymi z przybyłych i w Rzymie osiadłych rodaków wziął udział w téj naradzie.

W pielgrzymce do Rzymu bierze także udział dwóch profesorów teologii wszechnicy lwowskiéj. Kapłani ci zabrali z sobą łaciński adres profesorów lwowskiego uniwersytetu. Adres ten, ułożony przez prof. dr. Cwiklińskiego, napisany jest pismem starogockim na pargaminie, a przyozdabiają go emblemata godności papieskiéj, insygnia rektora, oraz berła i herby fakultetów, wykonane akwarelą przez artystę-malarza p. Harasimowicza. Pięknie przedstawia się teka adresowa, dla któréj obie okładki wyrzeźbił w drzewie znany artysta-snycerz p. Harasimowicz, brat malarza; na przedniéj okładce wyrzeźbiony jest, oprócz innych dekoracyi, herb Ojca św., na odwrotnéj okładce zaś herb uniwersytetu lwowskiego. Introligatorska robota została wykonaną w pracowni p. Wierzbickiego.

Powódź.

Woda w Warcie doszła wczoraj wieczorem do wysokości 4,42 m. i poczęła odtąd, stósownie do sygnalizowanego stanu w Pogorzelicy, opadać; dziś zrana bowiem wskazywał wodomierz 4,36 m. Na drodze do Dębiny doszła woda aż tuż przed bramę. Restaurator Hoffmann, który po opadnięciu wody dydło swe już był do obór sprowadził, musiał je znowu do miasta przetransportować.

W ulicy Weneckiéj doszła wczoraj woda aż poza ulicę Wenecką, aż do domu pod nr. 10, w ulicy Szyperskiéj od nr. 5 do nr. 10, w ulicy Piaskowéj od nr. 6 do nr. 8. Wszędzie poustawiano ponownie kładki. Przedwczoraj wieczorem nadeszła do Poznania pożyczona pumpa parowa z Budziszyna. Wczoraj pumpowano za pomocą jéj wodę ze sklepów domu Sióstr Elżbietanek, daléj ze sklepów przy ulicy Łąkowéj i gimnazyum Fryderyka Wilhelma.

W Pogorzelicy woda daléj opada; wczoraj po południu opadła tamże do 3,59 m., od rana więc o 2 cm. Dziś opadła o dalsze 14 cm. t. j. do 3,45 m.

W nizinach elbląskich zginęło podczas powodzi według powierzchownego tylko obliczenia do 2000 sztuk bydła. Z okolic zalanych przywożą jeszcze ustawicznie bydło do Elbląga, tak, że miasto i okolice jest już niém przepełnione, a nie jest to jeszcze ani połowa żyjącego inwentarza. Za paszę żądają obecnie już nadzwyczajne ceny, tak n. p. kopa słomy kosztuje 30 m., centnar siana 4 m., szefel owsa 3 m.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 17 kwietnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał c. k. austryackiemu jenerałowi kawaleryi hr. Pejaczewicowi w. krzyż orderu orła czerwonego w brylantach.

* *Gniezno.* W numerze 15 „Orędownika urzędowego król. rejencyi w Bydgoszczy“ czytamy pod num. 441 następujące obwieszczenie:

Wyznaczony na poniedziałek, dnia 23 kwietnia jarmark w Gnieźnie naznacza się niniejszém na wtorek dnia 24 kwietnia.

Bydgoszcz, 13 kwietnia 1888.

Król. Rejencya
Wydział dla spraw wewnętrznych.

* **Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych w mieście Poznaniu** nadesłali: Ks. J. Kosicki z Rokosowa od siebie, znajomych i ludzi dominialnych w Rokosowie 27,21 marek. Ks. Łabędziński z Tuczna z parafią 17 m. Ks. proboszcz Chwaliszewski z Granowa po raz wtóry od siebie i parafian Granowskich 44 m. Ks. Chmielewski od parafian Sarnowskich 42 m. Ks. Bresiński z Obry 10 m. Ks. proboszcz Riedel z parafii Jutrosińskiéj 30 m. Józefat Kornaszewski z Berlina wygrane u Berkana 1,20 m. (Stępel poczt. Wronki) 1,50 m. Parafia Gryżyńska 30 m.

Razem z poprzedniemi marek 6532,34.

* **Do Redakcyi pisma naszego na powodzią dotkniętych na prowincyi** nadesłali: Ks. Stankowski z Poznania 5 m. Z parafii Gryżyńskiéj 30 marek.

Razem wpłynęło dziś 35 marek.

* **Do dyspozycyi** Pań Św. Wincentego à Paulo złożyli:

Za pośrednictwem ks. Franciszka Raatza ze Strzyżewa Kościelnego dla powodzią dotkniętych Polaków przesłała JW. Baronowa Marya Haxthausen z Vörden w Westfalii 60 marek, które wręczyliśmy komu należy.

* **Dnia 16 b. m.** wpłynęło na rzecz powodzią dotkniętych do kasy komitetu obywatelskiego miasta Poznania:

Złożone w redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 695,29 marek. W redakcyi „Przyjaciela Ludu“ 48 marek. U aptekarza Szymańskiego: Bronisław Woykowski z Berlina 3 marki.

Razem dotąd wpłynęło 13.771,92 marek.

J. Szymański,
skarbnik.

* **Teatr polski.** Dziś we wtorek 17 b. m. „Dwie sieroty“.

Ceny zniżone.

W dniu jutrzejszym, dnia 18 b. m. Towarzystwo nasze dramatyczne daje, o ile wiemy, **pożegnalne przedstawienie.** Nie ma zapewne w mieście nikogo, coby nie wiedział, jak ciężko powódź tegoroczna dała się uczuć w skutkach swych i Towarzystwu dramatycznemu, od chwili kiedy na własny rachunek z dniem 1 kwietnia poczęło dawać przedstawienia. Przez całe te dwa tygodnie teatr świecił pustkami, a artyści nasi prócz mozołu, pracy i dezilużyi niczego innego nie doznali w ciągu t. z. gry na działy. Ztąd téż część ich znaczna znajduje się w trudném bardzo położeniu — położeniu wynikającem już zresztą z wadliwego założenia warunków sceny naszéj — gwarantującéj artystom egzystencyą przez sześć tylko miesięcy, a pozostawiającéj ich następnie przez całe pół roku samopas zupełnie, na los doli lub niedoli.

Apelujemy niniejszém do zmysłu obywatelskiego publiczności naszéj miejskiéj — a o ile się da i zamiejscowéj, wzywając ją, aby *jak najliczniéj stawiła się na jutrzejsze przedstawienie* i choć w chwili pożegnania pokrzepiła odwagę artystów naszych, w tak trudnych pracujących warunkach. Od rezultatu przedstawienia tego zależeć będzie po części i możliwość wyjazdu do Gniezna, gdzie lepsze dla nich na czas pewien widoki otwierają się, aniżeli przy dłuższém pozostaniu w mieście naszém. Przedstawienie jutrzejsze składać się będzie z kilku wybornych komedyjek, w niczém nie mogących urazić i najdrażliwszego ucha. Ufamy więc, że wszystkie klasy społeczeństwa naszego w dniu jutrzejszym zejdą się w teatrze, aby dać dobitny dowód tego, że nie obcemi i obojętnemi im są losy członków jednéj z najwybitniejszych naszych narodowych instytucyi. Mamy nadzieję, że głos nasz nie rozwieje się bez echa na bezludnéj puszczy, ale że go powtórzą silnym oddźwiękiem wszystkie polskie domy miasta Poznania.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 18 kwietnia o godzinie 4 po południu.

* **Wczoraj** odbyło się na sali Lamberta zebranie producentów okowity, zwołane przez pp. barona Massenbacha z Pniew, Turnę z Objezierza i radzcę Sassego z Ottorowa, w sprawie projektowanego banku spirytusowego. Dłuższy wykład w sprawie założenia takiego banku miał dr. Calberla z Hirschfeldu; przemawiali nadto za projektem pp. Diest z Daber i Massenbach z Pniew. Uchwalono wszystkiemi głosami przeciwko 4 przystąpić w zasadzie do tego banku. W zebraniu wzięło udział około 200 producentów okowity.

* **Urzędnicy chińscy**, pp. P. J. Li, C. T. Czeng i O. T. Liene, o których podróży dla studyowania urządzeń w poszczególnych prowincyach monarchii pruskiéj wczoraj donosiliśmy, przybyli już w niedzielę do Poznania i stanęli w hotelu Myliusa. Wczoraj zrana udał się po nich prezes rejencyi Zimmermann i odwiózł ich w dwóch powozach do rejencyi, gdzie nastąpiło powitanie przez naczelnego prezesa hr. Zedlitza. Ztąd udano się na miasto. Później odbył się bankiet w hotelu Myliusa. Po południu zwiedzano fortecę. Panowie ci udali się dziś do Rawicza dla zwiedzenia tamtejszego więzienia, a jutro do Owińsk dla zwiedzenia tamtejszego zakładu obłąkanych.

* **Z baszty Waldersee** robiono w ostatnich dniach — jak w sobotę — próby elektrycznego oświetlenia leżącego przed nią terenu.

* **Gniezno.** Społeczeństwo nasze jest wielce ofiarne i miłosierne — prawdę tę stwierdziło i nasze społeczeństwo gnieźnieńskie, zbierając się zeszłéj niedzieli bardzo licznie na wieczorek urządzony na sali hotelu Europejskiego staraniem Towarzystwa Pań Miłosierdzia p. w. św. Wincentego à Paulo. Każdy pragnął czy to udziałem w przedstawieniu, czy to przybyciem na nie zadokumentować, że los biednych go obchodzi, że pragnie się przyczynić do złagodzenia ich niedoli. To téż bilety już na kilka dni naprzód zostały rozkupione i wielu, którzy się z zakupieniem ich spóźnili, na salę się nie dostało. — Wieczorek rozpoczął się odczytem ks. dr. Kanteckiego, który wspomniawszy o ofiarności bogatéj niegdyś metropolii gnieźnieńskiéj, wskazał, że ze zmianą stósunków opieka nad ubogimi przeszła w inne ręce, mianowicie zaś kobiet naszych. Tu rozwinął mówca obszernie obraz wpływu kobiety na społeczeństwo, dowodząc przykładami z historyi biblijnéj, greckiéj, rzymskiéj, a wreszcie i naszéj, że kobieta niemałą odgrywała rolę w dziejach. Ona to wysyłała mężów i synów na boje, ona uczyła ich miłości ojczyzny. Dziś zmienił się zakres jéj działania, dziś zwróciła się ona na inne pole, na pole miłosierdzia, na którém również z wielkim sukcesem pracować może. — Liczne oklaski były podziękowaniem wymownemu Prelegentowi za jego piękny wykład. Poczém nastąpiła część muzykalna i deklamacyjna.

„Koncert nad koncertami“, polonez z „Pana Tadeusza“, utwór Lud. Nowickiego odegrała z wielkiém przejęciem się, subtelném cieniowaniem i delikatném wykończeniem panna K., która następnie także odegrała walca Duronda. — „Sny miłości“, walec do śpiewu Kratzera, odśpiewała panna N. Głos jéj bardzo przyjemny i dźwięczny rozlegał się po obszernéj sali i dowodził, że w grodzie naszym posiadamy znakomitą siłę wokalną. Pięknie był również oddany duet „Barkarola“, odśpiewany przez pannę N. i panią E. G. — Z przejęciem oddeklamował pan K. wiersz Gaszyńskiego „Rzeź oszmiańska“.

Pan Edwin Janke, znany artysta skrzypek, sprawił nam wystąpieniem swém prawdziwą niespodziankę. — Występ jego bowiem nie był objęty programem i tylko przypadkowi zawdzięczamy, żeśmy się grą jego zachwycać mogli. P. Janke przybył do Gniezna w interesach prywatnych, z całą gotowością atoli, gdy go poproszono, oświadczył, że współudziału swego w wieczorku, na tak szlachetny cel przeznaczonym, nie odmówi. Pan Janke odegrał kilka utworów, które nam dały poznać w nim prawdziwego artystę. Czysta intonacya i zrozumienie oraz prawdziwe artystyczne uczucie cechowały grę jego. Publiczność nie szczędziła mu téż zasłużonych oklasków.

Drugą niespodziankę sprawił nam artysta teatru poznańskiego p. Janowski, który wygłosił również nie objęty programem, wielce humorystyczny monolog Gawalewicza „Optymista.“

Niemałą okrasę wieczorku tego stanowił żywy obraz, przedstawiający obronę Trembowli, układu znanego artysty-malarza pana M. z Poznania. Pokilkakroć podniesiono na ogólne żądanie kurtynę, aby się pięknemu i artystycznemu ugrupowaniu bogatego tego obrazu, przedstawiającego jednę z pięknych chwil historyi naszéj, przypatrzeć.

Na zakończenie odegrali artyści teatru polskiego w Poznaniu, państwo Janowscy. panna Morskai pan Popławski udatną bluetkę M. Bałuckiego „Bilecik miłosny.“ Cóż powiedzieć o grze artystów naszych? Była ona pod każdym względem znakomitą. Pani Janowska odznaczała się dystynkcyą, panna Morska życiem, a p. Janowski i pan Popławski prawdziwym humorem. Niech mi będzie wolno na tém miejscu podziękować im, jak i p. Jankemu oraz panu M. za gotowość i bezinteresowność, z jaką z Poznania do nas pospieszyli, aby przyjść w pomoc dziełu miłosiernemu. Komitet ze swéj strony niezawodnie to osobno uczyni.

Również należy się podziękowanie szanownym amatorkom i amatorom za ich trudy, z komitetowi za wyprawioną nam prawdziwą biesiadę artystyczną.

* **Barcin.** Z powodu uszkodzenia przez wodę robót na budującéj się kolei rogozińsko-inowrocławskiéj, nie będzie można komunikacyi na téj kolei, jak zamierzono, dnia 1 października otworzyć. Otwarcie nastąpi prawdopodobnie dopiero 1 lipca roku przyszłego. Właściciele kopalni wapna w Wapiennie wystósowali więc do dyrekcyi kolei prośbę, aby przynajmniéj część ztąd do Inowrocławia na 1 października była otwarta.

TELEGRAMY.

Berlin, 17 kwietnia. Stan gorączkowy cesarza dzisiaj rano w porównaniu z wczorajszym nic się nie zmienił. Cesarzewicz bawił dziś z rana przez krótki czas u cesarza.

Telegram giełdowy

Berlin, 17 kwietnia 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	16	17
Pszenica staléj.		
na kwiecień-maj	170 —	171 75
na wrzesień-październik	175 25	177 —
Żyto osłab.		
na kwiecień-maj	120 50	120 50
na czerwiec-lipiec	124 25	124 50
na wrzesień-październik	129 50	130 —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	45 90	45 80
na wrzesień październik	46 70	46 60
Okowita osłab.		
opodatkowana		
w miejscu	97 50	97 70
na kwiecień-maj	96 80	96 40
na maj-czerwiec	97 10	96 80
eksportowa	30 50	31 60
na kwiecień-maj	31 60	31 40
na czerwiec-lipiec	32 80	32 60
spożywcza	50 60	50 60
na kwiecień-maj	50 60	50 50
na czerwiec-lipiec	51 70	51 60
Owies		
na kwiecień-maj	116 50	116 75
Wyp żyta wsp.	300	400
Wyp.-okowity kw.	200,000	100,000
„ „ „ eksport. opod.	10,—	—,000
„ „ „ spożywcza	50,—	20,—
Kurs z dnia	14	16
Consol. 4%	107 25	107 10
Poznańskie 4% listy zastawne	102 70	102 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	99 70	99 70
Poznańskie listy rentowe	104 50	104 60
Austryackie banknoty	160 60	160 50
Austryackie renta srebrne	64 75	64 40
Rosyjskie banknoty	168 55	167 95
Rosyjskie consol. 1871	91 50	91 25
Rosyjskie listy zastawne	81 75	81 60
Polskie 5% listy zastawne	52 —	51 90
Polskie likwidacyjne listy zast.	46 75	46 60
Węgierskie 4% renta złote	78 25	77 90
Austryackie kredytowe akcye	135 90	135 —
Austryackie francuskie koleje	88 90	89 —
Lombardy	30 50	30 25
Włoska renta	95 35	— —
Usposob. stałe.		

Stan powietrza.

Dnia 16 kwietnia 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Temp. C.
Mulaghmore . .	752	Płd.Płd.Z.	5	pochmurno	9
Aberdeen . . .	—	—	—	—	—
Chrystiansund .	763	W.	1	pochmurno	4
Kopenhaga. . .	766	Płd.W.	2	pół zachm	2
Sztokholm . . .	765	spokojnie.		bez chmur	3
Haparanda . . .	766	Płd.W.	4	pogodne	—6
Petersburg . . .	764	W.	2	pochmurno	—2
Moskwa	759	Płn.W.	1	zachm.	—1
Kork, Queenst.	756	Płd.Z.	4	pół zachm.	9
Brest	—	—	—	—	—
Helder	758	Płd.Z.	2	mgła	7
Sylt.	761	Płd.W.	2	parno	4
Hamburg. . . .	762	W.Płd.W.	4	pochmurno	6
Swineminde . [1])	766	W.Płn.W.	2	pogodne	4
Neufahrwasser [2])	765	Płn.Płn.W.	3	bez chmur	2
Kłajpeda. . . [3])	763	Płn.	3	bez chmur	1
Paryż	—	—	—	—	—
Monaster. . . .	758	W.	2	pochmurno	9
Karlsruhe . . .	761	Płd.Z.	2	pogodne	9
Wiesbaden. . .	761	Płn.W.	1	pochmurno	1
Monachium . .	762	W.	2	bez chmur	5
Kamienica . . [4])	763	Płd.W.	2	pogodne	8
Berlin	764	Płd.W.	2	pogodne	5
Wiedeń. . . .	763	Płn.W.	1	bez chmur	6
Wrocław. . . .	765	W.	2	pochmurno	2
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—	—
Nizza.	—	—	—	—	—
Tryest	761	spokojnie.		bez chmur	12

[1]) Sron. [2]) Sron. [3]) Sron. [4]) Sron.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew **2** = mały, **3** = słaby, **4** = umiarkowany, **5** = ostry, **6** = silny, **7** = mroźny, **8** = burzliwy **9** = burza, **10** = silna burza, **11** = gwałtowna burza. **12** = orkan.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny od Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza.

Minimum niżéj 750 mm. leży na Z. od Hebryd wypuszczając odnogę ku południowéj części krain przy morzu północnem, gdzie prawie wszędzie nastały deszcze. Barometryczne maximum leży ponad wybrzeżem bałtyckiem. Ponad Niemcami jest powietrze spokojne, suche i częstokroć pogodne bez znaczniejszéj zmiany w temperaturze. We wschodnich Niemczech leży temperatura jeszcze aż do 4½stopni poniżéj normalnéj. Przy Bałtyku były tu i owdzie deszcze.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w kwietniu

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
15. Pop. 2	758,2	Płn. umiar.	pogodne	+ 8,1
16. Wie. 9	757,7	PłnZ. lekki	pogodne	+ 6,5
16. Ran. 7	757,4	Płn. lekki	zachm.	+ 5,6

Dnia 16 kwietnia maximum ciepła + 9°0 Cel.
" " minimum ciepła + 0°7 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Zmienne zachmurzenie, poczęści pogoda poczęści pochmurno z deszczem przy lekkim lub umiarkowanym wietrze z mało zmienioną temperaturą.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Południowéj północno-niemieckiéj kolei łączącéj (Reichenberg-Pardubitz) obligacye z prawem pierwszeństwa. Emisya II. Srebro. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w końcu kwietnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **3 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 10 fen. za 100 florenów.

Berlin, 16 kwietnia. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 5314 sztuk bydła rogatego, 12182 sztuk trzody chlewnéj 2280 cieląt, 21884 skopów. — Bydło rogate. Spęd był bardzo liczny — z rzędu od istnienia targu trzeci co do liczby. Pomimo dobrego popytu na eksport, był interes z powodu zbyt licznych ofert a znacznych zapasów w ręku rzeźników, powolny. Wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 45—48 mrk., za gatunek II 40—44 mrk., za gatunek III 34—37 mrk., za gatunek IV 28—33 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Eksport był nieznaczny; przebieg targu był lichy i powolny; wszystkiego nie rozsprzedano. Wczoraj i dziś z rana płacono wprawdzie ponad dzisiejsze notowania, lecz w dalszym ciągu nawet wcale albo zaledwie ceny te dały się osięgnąć. Ale też przyznać trzeba, że rzeczywiście delikatnego towaru było zbyt mało. Płacono za gatunek I około 39 mk., za II gatunek 36—38 mk., za gatunek III 32—35 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary. Zagranicznych ras nie było na targu. — Cielęta. Z tego samego powodu co w bydle rogatem, był targ na cielęta lichy. Wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 39—47 fen., za gatunek II 27—37 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Niepomyślne wiadomości z Anglii i Francyi wpłynęły niekorzystnie na targ, którego przebieg był też powolniejszy, jak przed tygodniem. Najdelikatniejszy towar (jagnięta) był licznie spędzony ztąd też ceny niższe o mniéj więcéj 2 mrk. Pozostało bardzo wiele niesprzedanego towaru. Płacono za gatunek I 39—43 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 48 fen., za gatunek II 28 do 38 fen., za funt wagi mięsnéj.

(W) **Poznań,** 17 kwietnia. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto stale.

Cena wypowiedziana —,— Wypowiedziano cent., kwiecień 108,— ofiar. kwi cień-maj 108.— ofiar., maj-czerwiec 110 — ofiar, wrzesień-październik 118,— płac.

Okowita wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 48,10 płacono, 70-ta 29,70 płacono, na maj 50-ta 48,70 płac., 70-ta 30,20 płc., czerwiec 50-ta 49,70 płac., 70-ta 30,90 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Żyto. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedziana 107,— mrk., za marzec —,— m., kwiecień —,— mk. kwiecień-maj 107,— mk., wrzesień-październik 118,— mk.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —— litrów. Cena wypowiedziana —,—, mrk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodatk. 47,80 mk., 70 m. opodtk. 29,60 m.

(W). **Poznań,** 17 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00. 12,50—13,00 mrk., nr. 0 11,25—117 5 mk., rżana nr. 00 i 9,25—9,00 mrk. po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 16 kwietnia

Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica: piękna 157—160 m., średni gatunek 154—156 m., pośledni gatunek 148—152 mrk.

Żyto: w miejscu krajowy 100—106, w średnim towarze —,— m., w poślednim —,— m.

Jęczmień nom.. do browarów 110—115 m wielki i mały 95—100 mrk.

Owies nom.. w miejscu według jakości 95 do 102 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 130—136, na paszę 100 do 105 marek.

Okowita 50-ta 47,75 m., 70-ta 28,75 m.

Wrocław, 16 kwietnia 1888.

Żyto (za 1000 funt.) niezm. wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana —— m.. kwiecień 120,00 ofiar., — żąd., kwiecień-maj 120,— ofiar., maj-czerwiec 120,— ofiar., czerwiec-lipiec 124,50 żąd., wrzesień-październik 129,— żądano.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 108,— żąd., kwiecień-maj 108 żąd., maj-czerwiec 112,— żąd., czerwiec-lipiec 114,— żąd. lipiec-sierpień 120,— żąd.

Olej rzepakowy spok.. wypowiedz. —— cena w miejscu —,— żądano, na kwiecień 46,— żąd., kwiecień-maj 45,50 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m, podatku kons., bez in., wypowiedziano 100000 litr.. upłyn. wypowiedz. ——, na kwiecień (50 ta) 47,50 ofiar., (70-ta) 29,00 ofiar., na kwiecień-maj (50-ta) 47,50 ofiar., (70-ta) 29,00 ofiar., oclona —,— żąd., maj-czerwiec (50-ta) 48,40 ofiar.. (70-ta) — ofiar., czerwiec-lipiec (50-ta) 49,30 ofiar.. lipiec-sierpień 50,10 ofiar., sierpień-wrzesień 50,70 ofiar., wrzesień-październik 51,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 17 kwietnia: żyto 120.00 mrk., pszenica — mrk.. owies 108 — mrk.. rzep —,— m., olej rzepiowy 46,00.

Ceny targowe z dnia 16 kwietnia 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M.	F.	ciężki niż. M.	F.	średni naj-wyż. M.	F.	średni niż. M.	F.	lekki towar naj-wyż. M.	F.	lekki towar niż. M.	F.
Pszenica biała	18	00	17	80	17	60	17	10	16	80	16	60
" żółta	17	90	17	70	17	20	17	00	16	80	16	60
Żyto	11	90	11	60	11	30	11	00	10	80	10	60
Jęczmień	13	50	12	00	11	70	10	50	9	50	9	00
Owies	11	00	10	80	10	50	10	30	10	10	9	80
Groch	14	50	14	—	13	50	13	00	11	5	0	50

Berlin, 16 kwietnia. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 165 do 178 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj pł. 170—170,25, na maj-czerwiec płacono 171,00—170,50—172,00, na czerwiec-lipiec płacono 173,50—173,00 174,50, lipiec-sierpień płacono 174,75—175,75, na wrzesień-październik płc. 175,00—174 50—176. Wypow. 150 ton. Cena wypowieziana 170,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 112—120 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 120.50, żąd. —, na maj-czerwiec płacono 121.50—121,75, na czerwiec-lipiec płacono 124—124,25, lipiec-sierpień płacono 126,50—126,75, wrzesień-październik płc. 129,50 do 130,—. Wypow. 300 ton. Cena 120,50.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 112 do 135 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płac. 116,50, na maj-czerwiec płac. 118,00—117.75, na czerwiec-lipiec płac. 118,75—119,00, lipiec-sierpień pł. 126,50—126,75, wrzesień-październik płac. 122,—. Wypowiedziano 100 ton. Cena 116.50.

Kukurudza w miejscu płac. 124—130 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono —,—. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 45,0 mrk., w miejscu z beczką płc. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,—. na kwiecień-maj płacono 45,8—46, na maj-czerwiec płac. 45,8—46, na czerwiec-lipiec płacono 46,4, na wrzesień-październik płc. 46,6—46 7. Wypowiedz. —,— cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki płac. 97,— mk., na miesiąc bieżący płacono —,—, na na kwiecień-maj płacono 96,5—96,8, na maj-czerwiec płc. 96,8—97,2 — 97,1, na czerwiec-lipiec płac. —,—. Wypowiedziano 200,000 litr. Cena 96,5. Nieopodatkowana, obciążona 50 mk. podat. konsum. w miejscu 50,6 mrk., na kwiecień-maj płacono 50,4—50,6, na maj-czerwiec płac. 51,0—50.9—51,9, na czerwiec lipiec pł. 51.6—51,7, na lipiec-sierpień płacono 52,9—52,5, na sierpień-wrzesień płac. 52,9—53,1, żąd. —, na wrzesień-październik płacono 53,2—53,4. Nieopodat. obciążona 70 mrk. podat. konsumc. w miejscu płac 31,5 mrk., na kwiecień-maj płacono 31,3—31,6, na maj-czerwiec płacono 31,8—32,1, na czerwiec-lipiec pł. 32,5—32,8, na lipiec-sierpień płacono 33,3—3 ,5, na sierpień-wrzesień płacono 33,9—34,1, na wrzesień-październik płacono 34,3—34,4. Wypowiedziano 10.000 litr. Cena 31,3.

Szczecin, 16 kwietnia.

Pszenica stałéj, za 1000 kilogr. w miejscu kraj. 169—172 płac., kwiecień — nom.. kwiecień-maj 172,5—173,5 płac., maj-czerwiec 173 25 do 174,0 płc., czerwiec-lipiec 175;5—176 0 płc.. lipiec-sierpień 177 płc., —,— ofiar., wrzesień-październik 177,5 żąd., —,— ofiar.

Żyto cicho, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 112—114 płac., kwiecień —,—. kwiecień-maj 118—117,5 płc., maj-czerwiec 119—118,75 pł., czerwiec-lipiec 121,5 żądano i ofiar., lipiec-sierpień 123,5 płac., 124,0 żąd., wrzesień-październik 126,5 żąd., —,— ofiar.

Okowita stałéj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki —,— opodat. płac., 50-ta 49,5 płc., 70-ta 30.6 płac., kwiecień maj 70-ta 30,6 płc., sierpień-wrzesień 50-ta 52,5 ofiar., 70-ta 33,5 płac.

Hamburg. 16 kwietnia. Okowita spok., za na kwiecień 19⅞ żąd., kwiecień-maj 19⅞ żąd. maj-czerwiec 20¼ żąd., czerwiec-lipiec 20½ żąd. — Kawa good average Santos za kwiecień 60⅛ maj 60½, za wrzesień 55¾, za grudzień 54¼ żąd. Usposobienie spok. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 16 kwietnia. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 24,00. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 23,00. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 19.50. Usposobienie cicho. Mielona rafin. z beczką 28,25. Miel. Melis I z beczką 27,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 13,95 ofiar., 14,— żądano, maj 14,10 płacono i żąd.. czerwiec lipiec —,— ofiar., —, żąd., październik-grudzień 12,90 płacono i żądano. Cicho. Obrót, tygodniowy w cukrze surowym ctr. —,—.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J Komendzińskie go w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Wiesbadeńska zdrojowa sól do zażywania, rozpuszczona w gorącéj wodzie, jest najznakomitszym lekarstwem na katar oskrzelowy i żołądkowy jako i na choroby kiszek, otyłość, podagrę i reumatyzmu, nawet i zażartały; zastępuje ona w ogóle Wary Wiesbadeńskie. Dokładne objaśnienia są zawarte w przepisie użycia, który przesyła wprost **Wiesbadenski kantor zdrojowy** (Wiesbadener Brunnen-Comptoir). jako i apteki i składy wód mineralnych. Butelka po 2 marki. (1576)

Bekanntmachung.

Nachdem vom 1. April d. J. ab die Baupolizei mit Einschluss der Strassen**bau**-*) Polizei auf den Magistrat übergegangen ist, ersuchen wir die Bürgerschaft, alle die Baupolizei und Strassen**bau**-Polizei betreffenden Eingaben **an die städtische Bau-Polizei-Verwaltung** zu richten. (1844)

Posen, den 6. April 1888.

Der Magistrat.

*) **Anmerkung:** Bei dem erstmaligen Abdruck dieser Bekanntmachung war versehentlich „Strassen-Polizei" statt „Strassenbau-Polizei" gesagt worden.

Za obelgę p. **Maryi Adamczewskiéj w Pniewach** z dnia 12. 1. 1887 przepraszam niniejszem. (1850)

Walenty Chojnacki z Lwówka.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Polskie wydanie z ilustracyami 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1244)

Kosze

żelazne do suszenia wilgotnych mieszkań, mocno i trwale robione, ma po cenach nader umiarkowanych na sprzedaż

J. Zeylanda,

ślusarnia budowlana i artystyczna. (1851)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobrą swe sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICITA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Osiedliłem się w **Bydgoszczy** i mieszkam na Gdańskiéj ulicy nr. 35.

Dr. Garsztka,

specyalista na choroby gardła, nosa, uszu, choroby naskórne i płciowe. (1815)

Przyjmuję chorych od 9—11 i od 3—5.

Piękne kolorowane

obrazki do I-széj Komunii św.

poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Anioł Pański

czyli

Zbiór nabożeństwa dla dzieci obojga płci.

Stósowny podarek dla dzieci, przystępujących do pierwszéj Komunii św. Z aprobatą Władzy Duchownéj. Stron przeszło 180. Cena za oprawny egz. 25 fen., z przesyłką 35 fen. Odwrotnie wysełа

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Szanownéj Publiczności polecam mój bogato zaopatrzony

skład sukna

i gotowéj garderoby męzkiéj

wykonanéj w własnéj pracowni.

Co dopiero odebrałem świeżą przesyłkę **ubiorków dla chłopców** w wielkim wyborze. (1655)

Ubiorki	począwszy od		3,00 mrk.	do	najeleg.
paletoty męzkie	"	"	12,00	"	"
ubiory	"	"	15,00	"	"
spodnie	"	"	3,50	"	"
żakiety	"	"	7,50	"	"
szlafroki	"	"	9,00	"	"

Materye sprzedawane na metry odstawiam dla sprzedających z drugiéj ręki z pewnym rabatem. — Obstalunki wykonuję w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali. — Zwracam także Przewielebnemu Duchowieństwu uwagę na to, iż wyrabiam

rewerendy i płaszcze

również podług najnowszych żurnali i dobrego kroju.

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. 12.

Wielebnemu Duchowieństwu

i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancyą funt 2,10 mk.

Oléj do palenia **dobrze rafinowany** za litr 70 fen.

Knotki francuzkie Guillona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 mrk.

Pławidka na oléj zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe. (606)

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. Barcikowski, Poznań w Bazarze.

Od 1-go kwietnia mieszkam (1706)

przy ulicy ś-go Marcina nr. 18, narożnik ulicy M. Rycerskiéj.

WĘCLEWSKI,

lekarz-dentysta.

Przyjmuję od godziny 9-téj do 4-téj

z wyjątkiem niedziel i świąt.

Czerwona Apteka w Poznaniu

Stary Rynek nr. 37

poleca

Eucalyptus-esencyą do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus" zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie skoncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus" zęby. (2203)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jako też wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

Na wyprawy

poleca obficie zaopatrzony **skład porcelany, szkła, lamp, tac** i t d. (1479)

B. Szulczewski,

Stary Rynek

53|54.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie. (1267)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

Na porę wiosenną i latową

polecam w wielkim wyborze **materye krajowe i zagraniczne na ubrania i paletoty** (1630)

Ubrania gotowe zawsze do wyboru po cenach nader nizkich.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam dobrego kroju **rewerendy.**

A. KROMOLICKI,

66. Stary Rynek 66.

Przyjmuję chorych od godziny 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.

Poliklinika bezpłatna od godziny ½9—10. (1604)

Dr. W. Stan, b. asystent prof. Jurasza w Heidelbergu,

Specyalista w chorobach gardła, nosa i uszu.

Poznań, Śty Marcin 14, I.

Skład hurtowny

win węgierskich i innych

pod firmą

J. Głowacki

w domu frontowym **teatru polskiego** przy Berlińskiéj ul. nr. 18 — niemniéj sprzedaż **cząstkową** w elegancko urządzonych pokojach, polecam łaskawemu uwzględnieniu.

(636) **Józef Głowacki.**

Obok **magazynu konfekcyi damskiéj i kapeluszy,** otwieramy z dniem dzisiejszym, pod osobnem kierownictwem (1678)

Pracownią

wszelkiego rodzaju garderoby dziecięcéj,

tak dla chłopczyków, jak i dziewczynek (nie wyłączając i kapeluszy).

Z. A. Tułodzieckie,

Poznań, ul. Wilhelmowska 6.

Zakład artystyczno-fotograficzny

RIVOLI I SP.,

ulica Bismarka nr. 11,

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres fotografii wchodzących. Również wykonują się w naszem atelier portrety olejne, kredą i pastelą, także biusty modelowane w gipsie, bronzie i marmurze wprost z natury, albo podług fotografii przez artystę, jako i wszelkie prace artystyczno-malarskie. Za podobieństwo gwarantuje się. (1794)

(1852)

Czółno

płytko idące, prawie nowe, na 7—8 osób, ma w cenie przystępnéj do sprzedania

J. Zeylanda

fabryka wyrobów stolarskich budowlanych i mebli.

Uczennicę,

zgrabną dziewczynkę, przyjmie **zakład ogrodniczy W. Kwiatkowskiego,** Poznań, plac Wilhelmowski 1 i Górna Wilda 31. (1790)

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.